

Subocz: PR ma zły PR

Data publikacji: 17.01.2011 9:15

□

Łukasz Grzesiczak: To prawda, że polubiła już Pani kanapki cieszyńskie?

Edyta Subocz: Widzę, że lubi Pan pytać o upodobania kulinarne. Dzięki Panu dowiedziałam się, że Burmistrz Szczurek nie lubi hod-dogów. Wiem, że te kanapki na stałe wpisały się w pejzaż cieszyńskich smaków. Gdy przyjechałam do Cieszyna, musiałam przejść swoisty chrzest zorganizowany przez przyjaciół. Jednym z elementów była owa kanapka. Przyznam, że nie wyglądała zbyt zachęcająco. Przemogłam się jednak i spróbowałam. Byłam zaskoczona, okazała się naprawdę niezła.

Trudno uwierzyć, mieszkam w Cieszynie już prawie 6 miesięcy i ciągle nie mogę się do nich przemóc...

Czasem jednak warto zaryzykować.

Zastanawiam się, czy to, że Pani lubi te kanapki to prawda, czy tylko zręczny PR? Ciężko dziennikarzom rozmawiać z specjalistami ds. PR...

Piarowcy są trochę demonizowani, być może dlatego, że to stosunkowo nowa branża i nie do końca rozumiana przez społeczeństwo. Zarówno dziennikarstwo jak i PR to typy komunikacji. Z tym, że Public Relations to świadome, zaplanowane i długofalowe pielęgnowanie stosunków różnych organizacji - gospodarczej, niegospodarczej, władzy, urzędu, instytucji, partii politycznej, organizacji non profit czy pojedynczej osoby - z jej otoczeniem. Czasem myślę, że sam PR ma zły PR (śmiech). Niestety, często przyczyniają się do tego media.

Mam jednak nadzieję, że moja współpraca z mediami będzie satysfakcjonująca dla obu stron. Tutejsze media z entuzjazmem przyjęły fakt, że będzie rzecznik prasowy w Urzędzie Miejskim, co, na pewno, ułatwi im pracę.

Jak dokładnie nazywa się Pani stanowisko?

Jestem rzecznikiem prasowym Urzędu Miasta Cieszyna, a do moich zadań należy między innymi przekazywanie mediom bieżących informacji o działalności Burmistrza i Urzędu, reprezentowanie Burmistrza w środkach masowego przekazu oraz prowadzenie biura prasowego.

Obowiązki działu promocji pozostają bez zmian. Czy taka piarowska dwuwładza w mieście nie przyniesie więcej szkody niż pożytku?

Nie mam zamiaru wchodzić w kompetencje Wydziału Promocji, nie będzie żadnej dwuwładzy. Moim zadaniem jest wsparcie Wydziału Promocji poprzez usprawnienie komunikacji pomiędzy Urzędem a mieszkańcami.

Jakie będą najważniejsze kierunki Pani działania? Jak powinien wyglądać dobry PR miasta?

Dla mnie najistotniejsza jest sprawna i skuteczna komunikacja Urzędu Miasta z mieszkańcami. Komunikacja ta musi być dwukierunkowa. Mieszkańcy za pośrednictwem mediów muszą otrzymywać bieżące informacje, ale też koniecznym jest, aby Urząd otrzymywał konkretne informacje płynące z zewnątrz. Pozytywna relacja miasto-mieszkańcy ma olbrzymi wpływ na wizerunek samorządu. W dużej mierze to mieszkańcy są „ambasadorami” swojego miasta. Zadowolony mieszkaniec jest najlepszą jego wizytówką.

Nie jest tajemnicą, że była Pani odpowiedzialna za kampanię wyborczą burmistrza Szczurka. Na czym polegał - wedle Pani - sukces tej kampanii?

Nad przebiegiem kampanii czuwał cały sztab wyborczy, to nasz wspólny sukces. Ja byłam głównie odpowiedzialna za budowanie wizerunku naszego kandydata. Sądzę, że sukcesem tej kampanii było podjęcie przez pana Szczurka decyzji o prowadzeniu kampanii bezpośredniej. Pan Burmistrz odwiedzał mieszkańców Cieszyna w ich domach. Podczas tych spotkań miał okazję poznać prawdziwe spojrzenie ludzi na sprawy Cieszyna, miał okazję do rozmowy, do zadawania pytań, udzielania odpowiedzi, a także do przekonania ich, by zagłosowali właśnie na niego. Była to niewątpliwie ciężka praca dla samego pana Burmistrza, bo tych odwiedzin były setki, a może nawet tysiące. Nieraz widzieliśmy jego wielkie zmęczenie, ale z drugiej strony też satysfakcję jaka sprawiały mu owe spotkania z cieszyńskimi. Co ciekawe, reakcje ludzi na taką, niespotykaną tu dotychczas, formę prowadzenia kampanii były raczej pozytywne.

Czy prawdziwe są zarzuty, że Pani obecne stanowisko to rodzaj zadośćuczynienia po skutecznej kampanii, którą Pani przygotowała?

Pan Burmistrz jeszcze przed wyborami zastanawiał się nad usprawnieniem pracy Urzędu, nad poprawą komunikacji z mieszkańcami. Nie nazwałbym tego zadośćuczynieniem, lecz raczej docenieniem mojej pracy, pomysłów i zaangażowania. Sprawdziłam się podczas kampanii, więc zapewne pan Burmistrz uznał, że sprawdzę się i teraz jako jego rzecznik.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak